WARSZAWA.
Sobota 31 Października. / 12 Listopada.

— 2 —

Drugie Półrocze 1859 roku.
№ 121.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12) miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartał. rs. 3. (złp. 20), W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Op. N. M. P.
Wschód słońca o g. 5 m. 16.—Zach. o g. 4. m. 11.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415, wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 2, wczoraj w poł. ciep. 6. Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 4.

— *Z Petersburga, d. 16 (28) października.* —

Na oryginale Własną

Jego Cesarskiej Mości ręką napisano:

„Tak ma być.“

Carskie Sioło, 1go września 1859 r.

USTAWA

o pięcioprocentowych Rządowych biletach bankowych i o depozytach w Rządowych zakładach bankowych.

Rozdział Pierwszy.

O pięcioprocentowych Rządowych biletach bankowych.

(Dalszy ciąg.)

Część VII.

O ostatecznej zamianie biletów. 32. Zamiana na Rządowe pięcioprocentowe bilety bankowe, dawniejszych biletów zakładów bankowych oraz świadectw, wydanych na bilety czteroprocentowe, stały dochód przynoszące, dokonywa się przez te instytucye, które wydały bilety albo świadectwa dawniejsze, i zaczyna się nie później jak 1go lipca 1860 r., o czem wcześnie ogłoszonem będzie. 33. W tym celu posiadacze zadeklarowanych do zamiany i odnotowanych czerwonym atramentem biletów lub świadectw, przedstawiają takowe, o ile można najwcześniej, w terminie w poprzedzającym artykule określonym, temu zakładowi bankowemu, z którego je otrzymano. 34. Instytucya, ta sprawdziwszy pomienione dokumenta z podanemi już o nich deklaracyami i swemi księgami i zrobiwszy wymagany art. 25 i 27 ostateczny rozrachunek, jeśli tego wcześniej nie mogła wykonać (art. 25 lit. b.), wydaje okazicielowi tak liczbę należną Rządowych pięcioprocentowych biletów bankowych, jak i należącą się resztę pieniędzy, a wrazie przekazu ich do Kass Oszczędności, ustanowionc książeczki tych kass (art. 1646 Ust. Zakł. Kred. zost. w zarz. Rad Opiek. Zb. Pr. T. XI. wyd. 1857 r.) 35. Bilety, pieniądze i książeczki, przypadające z zamiany kiletów albo świadectw, znajdujących się na kaucyi do skarbowych przedsiębierstw lub dostaw, odsyłane być mają do tej władzy, skąd te bilety lub świadectwa były nadesłane.

Część VIII.

O wypłacie procentów. 36. Procenta od Rządowych biletów bankowych, po 5 od sta, wypłacane być mają okazicielom kuponów, w banku Rządowym Handlowym, w każdym czasie, za półrocze upłynione; w kantorach zaś banku i we wszystkich kassach Powiatowych corocznie w dwóch terminach, a mianowicie: od 1-go maja do 1-go czerwca, i od 1-go listopada do 2-go grudnia. Pierwsza wypłata procentów będzie uskutecznioną we wszystkich wspomnionych władzach, w ciągu listopada 1860 r., za poprzednie 10 miesięcy tegoż roku, po dzień 1-y listopada. 37. W banku Handlowym procenta wydają się ciągle, za przedstawieniem arkusza kuponowego lub kuponów oddzielnych, podług woli ich posiadaczy; a w kantorach tego banku i w Kassach Powiatowych nie inaczej, jak za przedstawieniem całego arkusza kuponowego przy bilecie oryginalnym. Przytem zarządzający kantorami albo Dyrektorowie tychże i Kassyerowie Powiatowi, sami odcinają od arkusza kuponowego ten kupon, za ktory ma być uiszczoną zapłata. 38. Dla otrzymania procentów z kass Powiatowych w miastach nie gubernialnych, koniecznem jast, ażeby posiadacze biletów, zawiadamiali takowe na miesiąc przed nadejściem terminu wypłaty. Pragnący zaś otrzymać należne im procenta stale z jednej jakiejbądź kassy, podają (lub nadsyłają pocztą) zawiadomienie o tem do banku Handlowego, stosując się do formy, załączonej do art. 168 Ust. o Zakł. Kred. (Zb. Pr. T. XI wyd. 1857 r.) Deklaracya ma być podana zawczasu do banku Hadlowego, a przynajmniej na 4 miesiące przed nadejściem terminu wypłaty, w przeciwnym razie decyzya co do takowej wydana będzie nie wprzód, jak w terminie następnym.

Część IX.

O umorzeniu biletów i o zwrocie za takowe kapitałów. 39. Na umorzenie biletów bankowych pięcioprocentowych wyznacza się corocznie, od 1860 r. jeden procent od całej summy wypuszczonych biletów. Ten procent umorzenia powiększając się corocznie procentami przypadającemi za wykupione już bilety, obrócony być ma w zupełności, na wykup tych z pozostałych biletów, które losem wyciągane będą, po nominalnej ich wartości, oznaczonej w bilecie (art. 8). Tym sposobem umorzenie biletów rozpocznie się w 1861 r. a skończy się w 1898 r. 40. Nabywcom biletów pięcioprocentowych, pozostawia się prawo oświadczyć, przy podaniu pierwiastkowych deklaracyi, jak powiedziano w art. 21, a nawet następnie bankowi Handlowemu, za pośrednictwem oddzielnej deklaracyi, czy pragną otrzymać swój kapitał napowrót w terminie najbliższym czy też wolą odroczyć termin wykupu. 41. Bilety, o wykup których w terminie najbliższym uczynioną będzie przez ich właściciela wspomniona w poprzedzającym art. deklaracya, ulegają losowaniu przed wszystkiemi innemi biletami. Następnie losowane być mają te bilety, co do których nie uczyniono żadnej deklaracyi. Nakoniec wykupione być mają te, które będą przeznaczone przez samych właścicieli do późniejszego wykupu. 42. Tym porządkiem losowanie Rządowych pięcioprocentowych biletów bankowych będzie uskuteczniane w banku handlowym w pierwszych dniach maja każdego roku w ciągu lat 37. 43. Wszystkie numera biletów wylosowanych i ulegających wykupieniu, ogłoszone być mają trzykrotnie w gazetach obu stolic, poczynając od 15go maja. 44. Ponieważ procenta od wszystkich nowych Rządowych biletów bankowych wydawane być mają półrocznie w maju i listopadzie (art. 36), przeto i zwrot kapitałów za bilety wylosowane ma się rozpoczynać z 1-m listopada. Żeby jednak zapobiedz zbytniemu natłokowi posiadaczy tych biletów w jednym czasie, i mogącej ztąd wyniknąć zwłoce w zadośćuczynieniu im, a zarazem i utracie procentów choć za dni kilka, nadaje się prawo przedstawiania wylosowanych biletów do wydania należącego za nie kapitału w ciągu całego października; procenta zaś wypłacane być mają za całe półrocze, to jest do 1go października.

Uwaga. Od wylosowanych biletów, za które kapitał wymagany będzie po 1m listopada procenta nie będą płacone. 45. Zwrot kapitałów uskutecznia się bezustannie. Jeśliby kto zapragnął wylosowany bilet przedstawić dla otrzymania kapitału wcześniej jak 1 października, temu wypłacony być ma takowy bezzwłocznic, ale z procentami tylko do dnia wypłaty.

Uwaga. Wylosowane bilety powinny być przedstawiane razem z kuponami, których termin wypłaty procentów jeszcze nie nadszedł. Jeżeli zaś którybądź z tych kuponów nie zostanie przedstawiony, to przypadająca za niego summa procentów wytrąca się z kapitału w bilecie określonego. 46. Nie miejscowym ... dozwala się żądać zwrotu swego kapitału z Banku Handlowego przez pocztę, albo z kantorów tego Banku, albotež z kass Powiatowych, jak to uznają dla siebie za dogodniejsze. W pierwszym razie pieniądze wysłane być mają pocztą z potrąceniem należności za przesyłkę; pragnący zaś odebrać kapitał z kantorów Banku lub z kass obowiązani są zawiadamiać o wybranem w tym celu miejscu Bank Handlowy, obok przesłania takowemu biletów z należącemi do nich kuponami. Bank ze swej strony wyda niezwłocznie rozporządzenie względem assygnowania przypadającej za bilety summy w miejscu wskazanem przez ich właścicieli, z potrąceniem z takowej pieniędzy za przekaz lub przesyłkę.

(Dokończenie nastąpi.)

WIADOMOSCI KRAJOWE.

— W tych dniach przybyły na wystawę krajową sztuk pięknych nowe obrazy: P. Suchodolskiego, Kafarek na czatach z poezyi W. Pola. Mohort: i przejście przez Berezynę

HOLLANDYA
TRYB ŻYCIA I OBYCZAJE HOLLENDRÓW
przez Alfonsa Esquiros.

Dalszy ciąg. Patrz Nr. 120.

Zarzucają krajobrazom Hollandyi że są jednostajne, lecz może lekkomyślnie uczyniono ten zarzut. Spojrzyj w niebo, widzisz rozmaite i co chwila zmieniające się obłoki. Na ziemi i wodzie nie brak rozmaitości. Ziemia Hollandyi obfituje w mnóstwo drobnych lecz miłych szczegółów. Nie ujrzysz domów i ogrodów zasłonionych murami; miejsce parkanów i płotów zastępują kanały. Nad ich brzegami i na powierzchni, rozwijają się bogate i rozmaite kwiaty wodne. Na wiosnę, ciemna powierzchnia kanałów pokrywa się białemi kwiatkami, do nich przybywają wkrótce nenufary i irydy. Nie brakuje tu życia; nad brzegiem kanału, idą silne chłopaki, a czasem pochylone niewiasty i ciągną łodzie. W tych pływających domach, rodzą się, żyją i umierają ich mieszkańcy. Częstokroć matka śmiało kieruje sterem i karmi dziecię. Hollendrzy tak są od natury usposobieni do żeglugi, że raz dostawszy się na wodę, nie pomyślą o lądzie. Te istoty rodzące się i żyjące na spokojnej wodzie kanałów, nie znają co to jest niecierpliwość. Zdarza się czasem, spotkać żonę wioślarza, taką, jaką nam Rubens odmalował, która dumna z tuszy i czerstwości swojej, spogląda na wodę śmiałem i obojętnem okiem. Przy zmroku i nad ranem, powierzchnia kanałów zamienia się w zwierciadło, w którem kąpie się i oczyszcza cała natura. Drzewa nadbrzeżne, znużone upałem dziennym, maczają w wodzie końce listków swoich, jak gdyby napić się chciały. W nocy stanąwszy przy sterze, ujrzemy obraz który ma pewną cechę wielkości. Te wiatraki z rozpostartemi skrzydłami, spokojne światło toczące, te łodzie i młyny, są główneni znamieniem obyczajów hollenderskich. Niekiedy przepływają krótkie tylko przedziały, jak z Hagi do Delftu; wówczas są to omnibusy wodne. W dłuższej przeprawie każdy zasiada w Kajucie, jak w izbie własnej i zajmuje się swojemi interessami: bo Hollendrzy oszczędzają czasu.

Piszą tam, jedzą, śpią, młodsze kobiety szyją, starsze robią ponczochę. Odległość od miasta liczą na zrobienie całej lub połowy ponczochy. Często zdarza się, że w Kajucie przodowej jest katarynkarz, który uprzyjemnia podróż muzyką. W niedzielę, zwłaszcza nad wieczorem młode dziewczyny chętnie śpiewają chórem. Ta pieśń na wodzie, ma w sobie coś łagodnego i przenika do serca.

Na tych statkach, pływa stara Hollandya, tam znajdziemy jej język, obyczaje i typ pierwotny, sumienny i silny. W wagonach na kolejach żelaznych, trudno napotkać takiego z kimby nie można rozmówić się po francuzku lub po niemiecku; na tych łodziach nikogo nie zobaczysz tylko samych Hollendrów nie umiejących innego języka. Krajowcy są bardzo wyrozumiali dla cudzoziemców i chętnie dają im poznać znakami myśli swoje, nie okazując ani znudzenia ani też niechęci. Na niektórych statkach przepędzają noce. O szóstej wieczorem, kiedy właściciel statku jest uprzejmy; a natrafiliśmy na takiego, bo innych prawie nie ma; zaprasza podróżnych na herbatę. W tedy z małej szafki wydobywa filiżanki i herbatniczkę z czarnego fajansu. Na noc wszyscy kładą się na ziemi, na przygotowanych posłaniach, nie rozebrani, a statek płynie po cichu.

W kraju tym nietylko jest najwięcej wód, lecz zarazem jest najwięcej wód nieruchomych. Kanały są to rzeki zatrzymane w biegu swoim. Nad ich brzegami po miastach, stoją chińskie altany, gdzie w porze wiosennej i letniej zbierają się na kawę i herbatę. W tych gniazdach rodzinnych kryje się domowe szczęście. Kto chce zrozumieć życie rodzinne, ten powinien pojechać do Hollandyi. Samotnie błądzący wędrowiec, zazdrosnem

w r. 1812, podług rysunków b. wojskowego a naocznego świadka, robionych na miejscu i w chwili przeprawy — i p. Kostrzewskiego zachód słońca.

— Jako dopełnienie wczorajszego artykułu o uroczystości Szyllera, zamieszczczamy nadesłany do pisma naszego opis skreślony piórem jednego z naszych młodych a odznaczających się literatów.

Po odegraniu *Uwertury Jubileuszowej* Webera, wystąpił z mową napisaną po niemiecku p. Chrystyan Petzet, młody Bawarczyk, bawiący tu tymczasowo od lat kilku, współpracownik *niemieckiej Gazety Warszawskiej*, i pierwszy który podał myśl i porobił stosowne kroki, w celu wykonania tej uroczystości. Wspomnimy przy tej sposobności, iż młodzieniec ten wyuczywszy się języka polskiego własną pracą, i studyowawszy nasze polskie dzieła geograficzne i statystyczne, napisał *Geografią polską*, ze względem historycznym, geognostycznym, nie pomijając najmniejszych nas interessujących nas wiadomości statystycznych. Pracowicie obrobiony, znany nam i będący na ukończeniu rękopism, zamierza wydać w języku polskim i niemieckim. Mowę *o życiu, dziełach i znaczeniu Szyllera*, napisaną przez Dr. Fecht, odczytał z dobrą deklamacyą i pozyskał oklaski. Następnie po odegraniu *Intermezzo* przez orkiestrę, odczytał I. J. Kraszewski *Mowę o wpływie Szyllera na literaturę polską*; przywitany przeciągłemi oklaskami, przedstawił własny pogląd najprzód na dzieła wieszcza i tłumaczenia polskie, z których najwięcej *Minasowicza* pochwalił, zwróciwszy się zarazem do stanu znikczemnienia sztuki rymotwórczej w 18-m stuleciu, z którego podźwignął ją i wzniósł na wysoki tron poezyi, wieszcz swoim potężnym geniuszem. Następnie mówca wspomniał o wzniesieniu nowych fundamentów ojczystej naszej poezyi, przez Brodzińskiego; wykazał wpływ potężnego pióra niemieckiego poety, odbity na początkowych poezyach Mickiewicza, który rozwinął szeroko u nas zarody znanego już romantyzmu w literaturze naszej. Szyller; mówił mówca, nie jest poetą jednego kraju, jest on wieszczem całego świata, każdy utwór jego, ludzkość obchodzi; nigdzie brudem ziemskim nie pokalał swojego pióra; śpiewając ideały, z każdem sercem był w harmonii, bo on [illegible] *urzeczywistniał* i poezyę wcielił w życie. Żaden też poeta nie przewyższył go na tej drodze tęczowej, zjednoczenia nieba z ziemią, na której to drodze, pomijając osobiste uczucia tęsknoty, szału i namiętności, nie szedł torem innych poetów, okrywających istotą poezyi te indywidualne duchowe porywy. Choć wieki upłyną jeszcze, ale przyjdzie czas, mówił dalej mówca, kiedy poezya, która już teraz niezbędną w społeczeństwach się staje, zleje się z życiem codziennem każdego człowieka. Szyller to przeczuł od pierwszych chwil samopoznania, jest też wyrazem tej spełnić się mającej idei. W kraju swoim nie doznawszy zrazu uznania Szyller; bodaj nie większe znalazł u nas współczucie; dziś jednak, brzmi jego wielkością cały świat ukształcony i my także nie godząc się z jego ziomkami na drodze dziejowej, nie pozostajemy zdala w ocenieniu geniuszu wieszcza, na którego pogrzeb dłonie miłosierne składać się musiały." Te są w treści słowa znakomitego pisarza naszego, głoszone z wrodzoną temuż skromnością, z estrady po nad którą jaśniał transparent wyobrażający dwie muzy: poezyi i historyi wieńczący głowę popiersia poety, pędzla p. Lesser. W około galeryi zieleniały festony i wieńce obciążone owocami. Mówca po skończeniu mowy odebrał kilkakrotnie powtórzone tłumne oklaski.

Pani Halpert znakomita niegdyś artystka drammatyczna nasza, powitana również oklaskami, deklamowała ustępy z *Dziewicy Orleańskiej*, balladę *Rycerz Togenburg* i wiersz p. B. Halperta, z okoliczności uroczystości napisany. Nikt w tej deklamacyi dopatrzeć nie mógł różnicy, między głosem pasterki młodej, bohaterskiej dziewicy, a wysłużonej na arenie teatrów naszych artystki. Co za cieniowanie głosu! jakaż prawda w uczuciu i wielkość natchnienia! Z wiersza notujemy zdanie, które nam w pamięć mocno się wraziło, że nie wiek stworzył Szyllera, ale Szyller jest twórcą wieku!

Pan J. Petzet deklamował balladę *Nurek*, po niemiecku, podobno pięknie, bo wtedy nie byliśmy obecnymi w sali. Ze śpiewaków pp. Troschel, Wodiczko, Szczepkowski i panna Kłodzińska, oklaski zadowolenia wyśpiewali sobie słusznie; chór był bardzo piękny, prócz początku *z uwertury jubileuszowej*, gdzie zbytnia subtelność głosu damskiego chóru, raziła nieco uszy słuchaczów. Najwięcej zaś zasługi położył tu p. Noch, znany z talentu, dyrektor orkiestry olbrzymiej, wpierw oratoryum Paulusa i dzisiejszej muzykalnej części programmu.

Prawdziwą więc pamiątką dla każdego z słuchaczów, stała się blizko czterogodzinna uroczystość Szyllerowska; zgromadziliśmy się tłumnie.

J. G.

Drugi akt Dziewicy Orleańskiej.— Obrazy.—Apoteoza.

Stuletnia rocznica urodzin Szyllera, obdarzyła nas jeszcze jedną niespodzianką. Wystawiono w dniu wczorajszym jeden akt Dziewicy Orleańskiej tego poety, żywe obrazy ułożone z poematu lirycznego p. t. Dzwon, i nareście jego apoteozę w ogniu bengalskim. Nie wiele możemy powiedzieć o obrazach, z których pierwszy wystawiał czeladź hutniczą, przy rozgrzewanym piecu, drugi windowanie w górę odlanego dzwonu, trzeci chrzciny, czwarty wesela. Pomysł ich nie nastręczał sposobności do zajmujących pozycyi, ani grupowania osób. Spoglądano zatem na nie dość obojętnie. Ognie bengalskie w koło popiersia Szyllera, zyskały huczny poklask.

Przechodzimy do głównej rzeczy, to jest do wystawionia aktu pierwszego Dziewicy Orleańskiej, tragedyi Szyllera. Tak dawno nie wystawiono na scenie naszej tragedyi wierszem, że zupełnie zaginęła tradycya tego rodzaju widowisk. Żadna artystka nasza, a mało który z artystów pamięta grę pani Halpert, Piaseckiego, Werowskiego, Szymanowskiego, a cóż dopiero mam powiedzieć o Bogusławskim i Ledochowskiej? Jedno tylko wystąpienie pani Ristori. mogło dać teraźniejszemu pokoleniu artystów, pewną ideę gry w tragedyach i to jeszcze gra reszty jej towarzystwa, była tak mierną, że prócz niej nic za wzór służyć nie mogło.

W wczorajszem przeto wystawieniu, widzimy usiłowania godne pochwały i zachęty, instynktem i przeczuciem powodowane, a za tem nieśmiałe, wątpliwie, nierówne, lecz wskazujące, że gdyby częściej i całkowite tragedye lub dramata wyższego rzędu grywali, prędko wprawiliby się i wykształcili nasi artyści i artyski, a publiczność umiłowałaby ten rodzaj widowisk. Panna Palińska w roli Dziewicy Orleańskiej, dowiodła pięknego talentu deklamacyi, w rodzaju poważnym i wzniosłym. W niektórych miejscach deklamowała za nadto, i nie zważała, że dwa znamiona w tej roli zachować trzeba, jedno nieśmiałej prostej pasterki, a drugie natchnionej od Boga dziewicy: i zdaje mi się, że ten duch niebiański, który ją z ustronnej wioski przywiódł przed oblicze monarchy, powinien ją mimo woli znaglać do mówienia i działania tak niezgodnego z jej przyrodzonem usposobieniem. Takie przejścia, od Joanny pasterki, do Joanny natchnionej, kilkakrotnie następujące w ciągu jej rozmowy z królem, a potem z heroldem Anglii, byłyby nadzwyczaj uderzające i piękne, lecz strzedz się należy, aby w przechwalki i w ton deklamacyjny nie zmieniały się. Panna Palińska kilkakrotnie wytężyła głos za nadto, tak, że aż do krzyku i chrapliwości doszedł: czego mocno żałowaliśmy, ma bowiem bardzo miły w tonach niższych trochę.

Tę uwagę dotyczącą się deklamacyi, możemy uczynić pannie Łapińskiej w roli Agnieszki; której piękny głos i usilność w oddaniu roli, zasługują na pochwałę. Wielu zarzucało panu Trapszo, za nadto przesadne ruchy. Oceniamy gorliwe chęci oddajemy sprawiedliwość wielu miejscom pięknie deklamowanym przez niego. Rola ta nie jest korzystną dla artysty; bardzo dobrze pamiętając dawne przedstawienia tej sztuki, powiem, że zawsze podrzędne miejsce zajmowała. P. Chomanowski w roli Dunois okazał wiele mocy i zdolności. Gra i deklamacya przez dalszą wprawę, studyowanie nad treścią i duchem sztuki musi udoskonalić się, jeżeli to wystawienie nie będzie pierwszem i ostatniem i jeżeli Dyrekcya zechce pomnożyć i urozmaicać repertoar wyższego rzędu drammatami; za co zyskałałaby szczerą wdzięczność publiczności, artystom zaś podałaby sposobność do rozwinięcia talentów, dotąd może nieznanych i ginących bez użytku.

F. S. D.

— Tygodnik Literacki lwowski z wielkim smutkiem donosi o coraz więcej wzrastającej chorobie oczu p. Karola Szajnochy. Znakomity ten historyk, przez ciągłą pracę przy studyach starych kronik, rękopismów i t. p., doszedł do tego stanu, iż prawie już nic nie widzi. Już przychodzących do niego znajomych tylko po głosie poznaje, a przez ulicę bez przewodnika przejść nie może. Kilkudziesięciu obywateli zobowiązało z Moskwy wracającego sławnego okulistę berlińskiego, p. Liebreicha, aby podróż swą obrócił na Lwów i tu odwiedził p. Szajnochę, do którego znów wystosowali prośbę, aby się poradził pana Liebreicha. Doktór ten jednak nie zrobił mu żadnej nadziei aby mógł wzrok odzyskać.

Nie porzuca jednak Karol Szajnocha zawodu

---

okiem rzuca na te ustronia tak czyste i przeglądające się w kanale, jak młoda dziewczyna w zwierciedle. Tam kobiety zajęte igiełką, rzucają ukradkowe spojrzenia na statki i podróżnych. Dla ludzi, czas upływa z kłębami dymu. Oddawna uważano, że fajka jest niedłączną częścią ust holenderskich, większa część zwyczajów miejscowych wynikła z warunków zdrowia właściwych klimatowi. Pod niebem Hollandyi trzeba było mgły dymem zwalczać. Niektórzy fizyologiści utrzymywali, że wyziewy tytuniu zaciemniają umysł. Przykład Hollendrów zbija te zarzuty. Oni ciągle otoczeni są dymem tytuniowym, a żaden może naród nie ma tak trafnego i rozsądnego pojęcia rzeczy.

Holender nie tak rozmowny jak Francuz, jest milczącym lecz nie ponurym. Ludy wesołe nie zawsze są szczęśliwemi; człowiek nie raz śmieje się tak jak to dziecko, które idąc w nocy przez las, śpiewa dla odegnania bojaźni. W Hollandyi, znajdziemy to czego nigdy nie dosięgną ludzie żyjący w epoce moralnego rozdrażnienia, to czego daremnie szukał Dante,—pokój. Często napotkać można po drodze, na domkach gdzie przedają napoje, napis: *Pax intrantibus*. „Pokój tym którzy tu wchodzą". Rzeczy płyną tu życie nie płynie, podobnie jak woda w kanałach. Czy to było złudzenie, czy to rzeczywistość, zdawało nam się, że godziny powolniej tu biją, niż we Francyi, że śpiewają wprzódy nim zabrzmią. Te dźwięki słyszane w dalekości na wodzie, sprawują wrażenie którego opisać niepodobna. Charakter Hollandyi odbija się w tych poważnych odgłosach dzwonów, w tych dźwiękach eolskich, których słuchali ojcowie i których dzieci i wnuki słuchać będą. W Utrechcie mieście protestanckiem, zegar co godzina wygrywa hymn podług reformowanego obrzędu. Owe nuty rozlegające się ze szczytu dzwonnicy, są w harmonii z spokojnym obrazem kraju. Ogrody ciągnące się nad wodą, utrzymują jak najtroskliwiej, gracują, wysypują piaskiem, czyszczą; drzewa obciążone owocami, urozmaicają jednostajne tło zieloności.

Tacyt mówiąc o tej krainie, niskiej i zimnej rzekł. Nieznają tam bogactw jesieni. Ludy tamtejsze mają tylko trzy pory, zimę wiosnę i lato. W Hollandyi sztuka ogrodnicza stworzyła porę jakiej nie dała jej natura. Człowiek utworzył jesień, zaprowadzając płody będące jej ozdobą. Ogrodnicy Hollandyi słyną w sztuce przyspieszania dojrzałości owoców, a nawet im przypisują wynalezienie szklarni i inspektów.

W kraju tym wioski i miasta stykają się jedne z drugiemi, jest to skutek nagromadzonej ludności na małej przestrzeni. Domy są małe i skromne. Widać w mieszkaniach i w charakterze narodu, to pomiarkowanie w smaku i w żądzach, które stanowi filozofią szczęścia. Hollendrzy nie lubią tynkowania, czerwony kolor na domach połączony z zielonością; ciemnym błękitem kanałów i złotym blaskiem słońca, nadaje wioskom i miastom Niderlandów, uroczystą postawę.

Wszyscy mają upodobanie w kwiatach a mianowicie kobiety. Ograniczeni na życiu domowem, starają się podnieść je do ideału. Moralne skłonności wzmagają się z zamiłowaniem kwiatów. Róża rozwijająca się za przejrzystą szybą, jest jakoby duszą domku Hollenderskiego. Te domowe ogrody, częstokroć tak są bogate i urozmaicone, że prawie zamieniają się w szklarnie. Najulubieńszym kwiatem Hollendrów są hijacynty i tulipany. Posiadają najosobliwsze ich odmiany, gdzieindziej nieznane, i zdaje się że tylko udające się na ich ziemi, gdyż przeniesione do innych krajów zaraz się wyradzają. Za tą firanką kwiatów, najczęściej dostrzeżemy młodą i piękną dziewczynę, która kryje się, lecz po tem, gdy już ją widziano.

Kobiety w Hollandyi są ciekawe jak wszystkie córki Ewy, lecz ciekawość swoją kryją za zielonemi żaluzyami. W miastach siedzą bokiem do okien; same nie widziane, patrzą w zwierciadła postawione przy framugach okien, a które bardzo trafnie pospólstwo *szpiegami* nazwało. Tam, jasnowłosa Hollenderka a może i brunetka, bo ich nie brak w tym kraju, siedząc w krzesle i machinalnie robiąc pończochę, patrzy nie widziana, przez całe godziny, na wszystkich przechodzących ulicą. Ten milczący obraz życia, zgadza się z charakterem osób. Dziewice Hollandy

pisarskiego: pracuje ciągle. Lektorowie czytają mu źródła historyczne, a on albo dyktuje, albo sam pisze za pomocą maszynki wskazującej linię bezprzestanki. Świeżo wysłał do żytomierskiej spółki wydawniczej monografiję o *Janie III.*

Dziwne zrządzenie losu. Pan Szajnocha w wykładzie historyi obrał sobie za wzór jednego z najsławniejszych historyków francuzkich, Jakóba Thierry i równie jak tenże z pracy przy odczytywaniu dawnych źródeł ociemniał. Tylko że naszego historyka w młodszym wieku spotkało to nieszczęście. (*Gaz. War.*)

— Z Krakowa donoszą, że w nowych wyborach Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, odbytych w dniu 31 października, wybranymi zostali:

Prezesem Towarzystwa Dr. Józef Majer, sekretarz Towarzystwa ks. Serwatowski. podskarbi Towarzystwa Hipolit Seredyński.

W oddziale Nauk Moralnych: Prezydującym Dr. Józef Kremer. Delegowany do Komitetu Dr. Wiktor Kopff. Sekretarz Doktór Karol Mecherzyński.

W oddziale Nauk Przyrodniczych: Prezydującym Dr. Skobel Fryderyk. Delegowany do Komitetu Dr. Ignacy Czerwiakowski. Sekretarz Feliks Berdau.

W oddziale archeologii: Prezydującym Dr. Karol Kremer. Delegowany do Komitetu Franciszek Paszkowski. Sekretarz Józef Mączyński.

Obrani na członków Towarzystwa:

a) Na korrespondentów: 1. Martynowski Hieronim (professor matematyki w Leodium.) 2. Genoner Adolf, Członek c. k. zakładu geolog. w Wiedniu.

b) Na członków czynnych miejscowych: 1. Ks. Henryk Księgarski. 2. Wincenty Kirchmajer. 3. Jan Radwański. 4. Franciszek Stroński.

— Wyszedł z druku Nr. 7 Tygodnika Illustrowanego i obejmuje: Belizaryusz Oskara Sosnowskiego (z drzeworytem).—Kronika tygodniowa.—Piotr Steinkeller (z drzeworytem).—Żarki (z drzeworytem). — Kościół świętego Bernarda w Wrocławiu (z drzeworytem). — Kronika sztuk pięknych.—Nowy Kastor i Polluks, albo historya o dwóch zasuszonych kawalerach na warszawskim bruku (ciąg dalszy).—Kronika zagraniczna.—Korrespondencya od redakcyi.—Doniesienia.—Historya jedynaczka w 22 obrazkach (z siedmią drzeworytami) ciąg dalszy. Szachy i rebus.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L I A.

Londyn 6 listopada. Anglia nakoniec przystępuje do kongresu. Gabinet angielski prowadzi jeszcze układy z rządem francuzkim o niektóre szczegóły dotyczące kongresu, układy te dopiero może za tydzień się ukończą, główne jednak warunki przez nią podawane zostały już przyjęte, a mianowicie: nie interwencya w sprawy wewnętrzne włoskie, uwzględnienie życzeń mieszkańców Włoch środkowych. Na te zasady zgodziły się już poprzednie i inne neutralne mocarstwa, bo nie uznały restauracyi dawnych książąt za bezwarunkową konieczność, ale za zależną od życzeń i woli Włochów. Gabinet sprzyja także życzeniom Romanii, ale starać się będzie o utrzymanie całości państwa Kościelnego, byle rząd rzymski zaprowadził w Legacyach reformy, nie zbędne dla ich moralnej i materyalnej pomyślności. W każdym razie gabinet przewiduje, jak ciężkie będzie zadanie kongresu.

Ponieważ nie ma jeszcze urzędowej wiadomości ani o przystąpieniu Anglii do kongresu, ani o warunkach tego przystąpienia, dzienniki ministeryalne powstają na gabinet i poczytują mu przystąpienie do kongresu za nowy dowód uległości Francyi. *Advertiser* zapowiada, iż z żalem będzie musiał odmówić swej pomocy, oddawna przez siebie popieranemu lordowi Palmerston, jeżeli gabinet nie wytłómaczy się rychło, z jakich powodów przystępuje do kongresu. Dziennik torysowski *M. Herald* wyrzuca lordowi Russell nie konsekwencyę, powiada, że przystępuje do kongresu bez żadnych przedwstępnych warunków, w nadziei, że przecież da się coś zrobić, że Francya należenie do wyprawy przeciw Chinom zrobiła zależnem od przystąpienia Anglii do kongresu, a sama naraża interessa Anglii w Tangerze. Cała polityka zagraniczna spoczywa na nietykalności przymierza angielsko francuzkiego; tym sposobem Francya wystawia Anglią jako mocarstwo istniejące na dzisiejszym stopniu znaczenia tylko w skutek łaski cesarza Francuzów.

Economist z listu cesarza Napoleona do Wiktora Emmanuela wyprowadza wniosek, że polityka cesarza Francuzów polega na tem, aby nie dopuścić utworzenia się w północnych Włoszech potężnego królestwa, za pomocą pozornego związku rozdrobnić Włochy i tym sposobem zapewnić przewagę we Włoszech wpływowi francuzkiemu. (*Nord.*)

Londyn, 7 listopada. Dzisiejsza urzędowa *Gazeta* ogłasza korrespondencye w sprawie marokańskiej. Hiszpański minister spraw zagranicznych, Collantes, przyrzekł panu Buchanan, angielskiemu posłowi przy hiszpańskim dworze, że w razie zajęcia Tangeru, takowe po zawarciu niezwłocznie ustanie, i że Hiszpania nie zabierze na afrykańskich wybrzeżach żadnego punktu, mogącego panować nad żeglugą. (*Schl. Ztg.*)

B E L G I A.

Bruksella 3 listopada. Zaprowadzenie wodociągów i stało się niezmiernem dobrodziejstwem dla stolicy i przedmieść. Pan Brouckere przewodniczył temu dziełu; rada gminna ofiarowała mu w darze jego popiersie przez pana Geess wykonane.

W gminie Andennes zachorował podróżny komisant, jeżdżący za sprzedażą win Reńskich. Wszystkie stancye w oberży były zajęte i biedny jakiś człowiek ofiarował mu przytułek to jest jedyne łóżko swoje. Wezwany doktór uznał, że chory jest w niebezpiecznym stanie. Kupiec kazał sprowadzić księdza i notaryusza i gospodarzowi swemu, wywdzięczając się za gościnność, zapisał 3000 fr. a 7000 fr. ubogim tego miasta. Wkrótce potem umarł. (*Ind. Belge.*)

F R A N C Y A.

Wiadomości z Francyi i Anglii okazują, że przez cały październik panowały w tych krajach i na przyległych morzach gwałtowne burze, wichry, ulewy. Prawie każdy numer dziennika, mieści doniesienia o rozbiciu się okrętów i statków nadbrzeżnych. Rzeki wezbrały gwałtownie mianowicie Rodan i Irena i wielkie szkody zrządziły. Zimno zaczęło się daleko wcześniej jak u nas, jeszcze nie widzieliśmy śniegu, a z południowej Francyi, już o nim doniesiono. Pożary były także bardzo znaczne i liczne: Niedawno spłonęła część miasta Elbeuf, a pojedynczych doniesień o spaleniu zakładów fabrycznych, domów kościołów, jest mnóstwo.

Zorza północna, wbrew zwyczajowi swojemu, promienie zwróciła na Zachód, i gdy u nas była coraz więcej odznaczającą się, we Francyi ponawiała się kilkanaście razy.

Francya i Anglija nie przestają uzbrajać swych flot na ogromną skalę. Za kilka miesięcy Anglia mieć będzie 35 okrętów liniowych i 3,600 dział. Francya w tym samym czasie uzbroi 40 okrętów linjowych o 3,706 działach. Liczba fregat wojennych francuzkich jest ogromna. Admiralicya angielska wysila się, aby sprostać tej potędze morskiej Francyi, i o odzyskania dawnej swej przewagi na morzu na serjo zamyśla. Korrespondencye poaryzkie donoszą o nowych okrętach, nad których budową pracują we dnie i w nocy w porcie tulońskim. Listy z Londynu zapowiadają także budowę nowych okrętów i uzbrojenia na niezmierną skalę. Jaki jest cel tych olbrzymich wysileń dwóch mocarstw zachodnich? Dziś robić przypuszczenia byłoby przedwczesnem, tem bardziej, że stosunkom przyjaznym między Anglią i Francyą, ani kwestya marokańska, a tem mniej kwestya włoska, zerwaniem nie zagraża.

Sprawa włoska jest na najlepszej drodze. Korrespondent paryzki *Gazety krzyżowej* zawiadamia, że rząd francuzki nie sprzeciwia się rejencyi księcia Carignano we Włoszech środkowych. Główna zawada została usunięta; Anglia bowiem i Prussy, nic do zarzucenia przeciw tej rejencyi nie mają.

Położenie polityczne Włoch środkowych jest następujące: zagwarantowano im nie interwencyą, lecz nie pozwolono przyłączać się do Piemontu: jest to zatem dalszy ciąg tymczasowości, a tymczasowość ma swoje niebezpieczeństwa.

Generał Garibaldi, ażeby raz koniec tej niepewności położyć chciał rozpocząć działanie zaczepne. Udał się do Rimini i objął dowództwo dwoch dywizyi które tam się znajdowały, jedna pod rozkazami generała Mozzacapo, druga pod dowództwem generała Soselli.

Generał główno-dowodzący Fanti uważając krok ten za zbyt śmiały, nie względem wojsk generała Kalbermathen, ale względem dyplomacyi i niechcąc się kompromitować, zrzekł się dowództwa nad wojskami ligi i obecnie pod jego rozkazami zostaje tylko armia toskańska.

Gubernator generalny Cipriani zawiadomił króla o przygotowującym się ataku i wtedy król wezwał do siebie generała Garibaldi. Generał

---

są wątłe i nieśmiałe, a ich spokojne oblicze podobne jest do nieruchomego kanału, ciągnącego się przed oknami ich domów. Znamy przysłowie: cicha woda brzegi rwie; lecz w tym kraju, wewnętrzne namiętności powściąga porządny tryb życia i prostota obyczajów. Niczego nie brakuje do cichej i skromnej uciechy tych domków, w miastach i wioskach Hollandyi, zwłaszcza jeżeli bocian na ich szczycie gniazdo założy.

W tym kraju, mają dla bocianów to poważanie i życzliwość jak gdzieindziej dla jaskółek. Bocian jest tem samem na większy rozmiar, co jaskółka na mniejszy. Toczy on wojnę z żabami i wszelkiem rodzajem gadów, szczurów i myszy, tak pożyteczną, jak domowa jaskółka z owadami. Bocianów uważają przytem za ptaków pomyślnej wróżby. Nikt ich nie zabija. Szczęśliwa posiadłość na której drzewie osiądą,a szczęśliwszy dom na którego szczycie gniazdo uwiją!

Malowany i rzeźbiony bocian, występuje na publicznych gmachach i fontannach. W Hadze jest herbem miasta. Trzech lub czterech bocianów oswojonych żywią na targu rybami. Wdzięczność Hollendrów, dla ptaków które im wyrządziły przysługę, zasługuje na wspomnienie. Pod czas oblężenia Lejdy w 1574, przysłano poczta gołębią wiadomość o bliskiem wyswobodzeniu. Gołębie które przyniosły to doniesienie, były żywione kosztem miasta, wypchano je po śmierci i zachowano na pamiątkę.

Obfitość wody zaszczepiła w Hollandyi nazwyczajnie do ochędostwa. Nie wspominając o wiosce Brook, sławnej ze zbioru osobliwości chińskich, wszędzie, nawet u ludzi ubogich, widzieliśmy sprzęty cynowe i miedziane, którym czyszczenie nadało blask srebra i złota. W Belgii od lat kilku ustanowiono nagrody za ochędostwo; w Hollandyi każdy posiada ten przymiot, bez myśli o nim i bez szukania z niego zasługi. W środy, piątki i soboty, zajmują się czyszczeniem domów wewnątrz i zewnątrz. W tych dniach ulica należy do służących, wtenczas one czerpią i rozlewają wodę, z niesłychanym zapałem. Te dziewczyny zazwyczaj tak spokojne, dziwnej nabierają żywości; możnaby nazwać je bachantkami ochędóstwa. W Hollandyi szczotkują ściany domu, jak gdzie indziej suknie; ściany wewnątrz i zewnątrz myją i ścierają, z niemiłosierną troskliwością.

Można temu naznaczyć rozmaite naturalne przyczyny. Doświadczono, że w atmosferze Niderlandów, prędko uszkadza się drzewo i kruszcze; ztąd wynikła potrzeba ich malowania, tarcia, gładzenia bez ustanku, żeby uniknąć rdzy i butwienia. Jesień jest mocna, wiosna ostra, lato zaś niekiedy bardzo gorące, a że ludność nagromadziła się w szczupłych domach, przeto bez troskliwego czyszczenia domów i ulic, nie byłoby można mieszkać w tym kraju. Tak to zwyczaje narodu wynikają z przyrodzonych przyczyn, których częstokroć dostrzedz nie można. Oprócz tego, ludzie, a mianowicie kobiety, tem więcej przywiązują się do swego domu, im bardziej porządniejszy i ozdobniejszy będzie. Czystość pomieszkań przykłożyła się do zamiłowania rodzinnego życia. Starożytni nazywali dom *światem niewieścim.* Żeby w nim zamiłowała kobieta, musi on być dla niej w miniaturze obrazem porządku panującego w dziełach stworzyciela. To ochędostwo utrzymywane także w stajniach i szopach dla bydła, wpływa na zdrowie ludzi i zwierząt (1). Wszędzie miło jest napotkać, zwłaszcza w niedzielę mieszkańców silnych zdrowych i porządnie odzianych. Kobiety noszą bogate i dziwaczne stroje. chcą w tym dniu, pięknie wyglądać.

Wspomniałem że po większej części przewóz towarów odbywa się kanałami. Drogi są bardzo wspaniałe i utrzymane jak ulice zwierzyńca. Nie raz ciągnie się tuż przy tobie droga do holowania statków, ścieszka dla pieszych, droga wybrukowana cegłą dla powozów i droga zwyczajna dla konnych. Upodobanie gospodarzy okazuje w ich wozach i bryczkach zrobionych gruntownie, z kształtnie malowanym spodem, a wyzłacanym i wyżłabianym pudłem. (*D. c. n.*)

(1) Wiadomo jak czysto utrzymują Hollendry bydło swoje. Podłogę myją prawie co dzień i piaskiem wysypana. Gnój i mocz bydlęcy spada w koryto i ciągle jest wymiatany. W naszych koloniach nadwiślaskich u Menonistów, można powziąść wyobrażenie o o takim trybie życia.

miał dwa posłuchania, z których jedno trwało blisko cztery godziny.

Treść rozmowy króla z jenerałem Garibaldi nie doszła zupełnie do wiadomości publicunej. Widziano generała wesoło wychodzącego z placu i z uczuciem radości ściskającego dłonie swoich przyjaciół. Z tego nie wypada ażeby odebrać miał upoważnienie zgodne z jego życzeniami. Zadowolnienie generała pochodziło ztąd że król tak dobrze przyjmuje ludzi, znanych ze swoich opinii. Nie długo potem widziano p. Guerazzi wychodzącego z posłuchania podobnie usposobionym; P. Brofferio, przywódzca lewej, w ten sam sposób został zjednanym przez króla. (*Patrie*)

Stan giełdy znacznie się polepszył. Od kilku dni nadzieja, a raczej pewność, że Anglia będzie należyć do kongresu znacznie się do tego przyłożyła.

Spory o należenie do kongresu ciągle toczą się w Anglii, między dziennikami dwóch stronnictw. Nie będziemy powtarzać ich rozumowań już zużytych zupełnie.

G R E C Y A.

Ateny 28 października. Poseł angielski pan Wyse, jako prezes Kommissyi skarbowej trzech mocarstw czuwającej nad bezpieczeństwem pożyczki Greckiej, zaręczonej przez trzy mocarstwa, będzie temu lat dwadzieścia i kilka i podał przedstawienie rządowi, żeby zaprowadził reformy w zarządzie skarbu, gdyż kraj może corocznie bez wysilenia zapłacić 900,000 fr. na poczet tego długu. Rada ministrów pod prezydencyą króla przychyliła się do jego żądania i summę zapłacić kazała.

Sejm Grecki zwołano na 10-go października. W wyborach panowały intrygi i przekupstwa.

P. Lenormant znany zbieracz starożytności jest w Atenach od dni pietnastu. Wyjeżdzał do Teb i do Eleuzis. W tej wiosce tak niegdyś sławnej, znaleziono płaskorzeźbę wyobrażąją Tryptolema, którego uwieńcza Cerera w obecności Prozerpiny. Robota jest tak wykończona i piękna iż musi zasięgać epoki Fidyasza. Znaleziono ją na posadzie świątyni o której wspomina Pauzaniusz, lecz szkoda, że jest rozbitą na trzy kawały. (*St. Anz.*)

H I S Z P A N I A.

Hiszpania posiada obecnie 360 statków wojennych, zbrojnych w 1,000 dział. Groźna to siła na oko. W rzeczywistości tylko 85 okrętów na linii bojowej coś znaczyć mogą, z tych 41 jest parowców, reszta są to małe, nic nie znaczące statki. Równie smutny i opuszczony jest stan arsenałów morskich. Na lądzie posiada ich Hiszpanja trzy, Ferrol, Cartagina i Carraca.

Zdaje się, że nowe życie wstąpiło od kilku miesięcy w ministeryum marynarki hiszpańskiej; mamy nadzieję, że niedługo kraj, który wydał najsławniejszych żeglarzy na świecie, a który na pierwszą potrzebę 60,000 wybornych marynarzy w swoich portach zebrać może, zajmie stanowisko między innemi potęgami morskiemi, odpowiednie położeniu swemu geograficznemu i zasobom wewnętrznym. (*Nord*).

N I E M C Y.

W Niemczech wszystko jest zajęte szyllerowskiemi rocznicami; po dziennikach pełno artykułów rozumowanych, wierszy, opisów; tytuł Schillerfest albo Schillerfejer, spotykamy w każdym po kilkanaście razy. Uroczystość ta dla Niemców przybrała charakter państwowy, którego znaczenie łatwo pojąć przy dzisiejszym ruchu ku zjednoczeniu Niemiec, żądań reorganizacyi związku, parlamentu niemieckiego i t. d. W niektórych miejscach te uroczystości przez dni kilka przedłużają. (*Schl. Ztg.*)

P R U S S Y.

Berliu, 6 iistopada. Obecnie gabinet pruski obchodzi dziś rocznicę przyjścia swego do steru rządu. Stronnicy poprzedniego ministerstwa, którzy wstępującemu śmiało na drogę wytkniętą przez ustawę konstytucyjną przepowiadali krótką trwałość, przekonani są zapewne dziś, że gabinet ten, jeśli nie zejdzie z obranej drogi, długie będzie miał życie. Rzadko gabinet cieszył się tak powszechnem zaufaniem narodu jak obecny. Najdalej idące stronnictwa postępowe, zatrzymały się w dążnościach swych i ofiarowały mu, z godnem poświęceniem się, swoje usługi. Reprezentacya kraju była w tym pierwszym roku istnienia gabinetu głośną jakoby tylko potwierdzicielką wszystkich jego postanowień, projektów i wniosków. Cała prasa zdawała się być organem rządu. Jedna tylko frakcya narodu, w izbie poselskiej bardzo słabo, w izbie panów dość silnie reprezentowana, i jeden organ prasy, opierające się na zasadach, mianowanych feodalnemi, stały przeciwko gabinetowi w mniej więcej otwartej opozycyi, i stoją w niej po dziś dzień. Opozycya ta nie jest bez znaczenia i wpływu, bo należący do niej ludzie zajmują dotąd w wszystkich gałęziach zarządu kraju, najważniejsze posady. (*O. D. P.*)

W Ł O C H Y.

Turyn, 7 listopada. Zaszła nowa okoliczność spóźniająca podpisanie traktatu. Oprócz uposażenia klasztorów Lombardyi, za którem obstaje Austrya, idzie o koleje żelazne odstąpionej prowincyi. Są one własnością wielkiej kompanii handlowej, której siedlisko i centralna administracya jest w Wiedniu. Król sardyński nie chce pozwolić żeby koleje ważne pod względem nietylko handlowym lecz wojennym, zależały od Wiednia. Idzie więc o ich odkupienie, czy to przez rząd sardyński, czy przez kompanią narodową.

Wypadek ten jest nowym dowodem ze strony Austryi, stawiania coraz to nowych przeszkód stanowczemu zakończeniu sprawy włoskiej, a zarazem wykazuje, że Sardynia mądrze postąpiła, przyspieszając zawarcie 100 milionów pożyczki i odwołując się z nią do samych Włochów. Pomyślny skutek przewyższył wszelkie nadzieje. Chciano zrobić z tej pożyczki oznakę zaufania i życzliwości publicznej i ten cel osiągnięto. Trzech bankierów reprezentujących giełdy Piemonty i Lombardyi i Toskanii, zażądali, pierwszy za 40 milionów papierów, drugi za 26, trzeci za 22 miliony. Pozostają księstwa Parmy i Modeny, które jeszcze nie zapisały się na pożyczkę. Spodziewają się zatem, że cała pożyczka wynosząca 120 milionów nominalnego kapitału rozebraną będzie. Z tego okazuje się, że nie brakowało i nie brakuje we Włoszech pieniędzy, lecz zaufania i ducha assocyacyi. Pożyczka ta pięcio-procentowa, przyniesie skarbowi tylko 93 lub 94 miliony gotowki, za nominalny dług na 120 milionów; jest więc na 6 i $^2/_3$ od sta. Wysoki to procent, lecz zważać trzeba na położenie polityczne Sardynii i Włoch środkowych.

Nasz korrespondent z Florencyi, wyjaśnia, dla czego tak mało osób głosowało na wybory municypalne w Florencyi. Nadzwyczajne deszcze spowodowały wezbranie rzeki Arno, a zalane drogi i zerwane mosty zatrzymały głosujących.

Szkody zrządzone przez ten wylew, są większe niżeli nam zrazu doniesiono. W Toskanii wszyscy zapytują jakim sposobem przyjśdź będą mogły do skutków projekta cesarza Napoleona, gdy jnż rzeczy tak daleko zaszły. Głosowanie powszechne na które cesarz liczy, nie wyda innego rezultatu, tylko ten jaki był z pierwszego głosowania. (*Nord*).

Pokazuje się, że mylne były doniesienia dzienników, jakoby przy wyborach municypalnych w Toskanii okazała się zupełna obojętnośc wyborców, owszem dowiadujemy się z pewnością, że przynajmniej w samej Florencyi wybory te odbyły się z wszelkim porządkiem i licznem stawieniem się mających prawo głosowania. (*Ind. Bel.*)

Telegraf niewiele podaje nam wiadomości, z wyjątkiem depeszy z Florencyi, o wniosku oddającym Włochy środkowe księciu Carignan, nie spotykamy nic ważniejszego, a i ta depesza, ı przyjęcie wniosku dawno były przewidywane. Ważniejszą jest wiadomość podana przez korrespondencye paryzkie a prawdopodobnie prawdziwa, że owe wnioski co do rejencyi, stawiane są za przyzwoleniem nietylko Wiktora Emanuela, ale i cesarza Francuzów, który zachęcił gabinet sardyński do tego kroku, mogącego wywrzeć tak wielki i tak korzystny wpływ na losy Włoch.

List ostatni cesarza Napoleona gorzej jest przyjmowany w Wiedniu jak w Turynie, jakkolwiek i tam nie zadowolnił. Według *Diritto*, król sardyński odpowiadając na ów list, miał oświadczyć cesarzowi Napoleonowi: że jeżeli jest związanym swemi zobowiązaniami względem Austryi, on, Wiktor Emanuel, związany jest także obowiązkami względem Włoch. (*Schl. Ztg.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Paryż 9 listopada. Monitor ogłasza następujące depesze dowódzcy wojsk lądowych i morskich w Algeryi.

Sidi Mohamed w Zekkoora 6-go października. Generał Devaux wysłał w nocy dwie dywizye Esterhazego i Jussufa, które po długim marszu doszły do Zekkoora i zniewoliły nioprzyjacielskie pokolenia cofnąć się na południe, Generał Durrieu zręcznym obrotem odniósł nad niemi znakomite korzyści. Oprócz wielkiego łupu, zdobyliśmy chorągwie Majasów i Angudów, oraz odebraliśmy broń i konie naszych spahów zabitych w Sidi Zaor. Wojska są w stanie jak najlepszym, Postrach rozszezył się między pokoleniami Marokańskiemi.

Korrespondencya z Algieru donosi, że w początkach wyprawy, wojska francuzkie wiele ucierpiały na cholerę, tem bardziej zaś, że nie zaopatrzono się w środki lekarskie, ani w wino. Obwiniają o to zapomnienie naczelnego dowódzcę. Teraz cholera się zmniejsza.

Züricd 9 listopada. Wszyscy sekretarze konferencyi zebrali się wczoraj celem zredagowania traktatów, które dziś podpisane będą w ratuszu miasta Zürich.

Margrabia Turgot poseł francuzki przy związku szwajcarskim przybył do Zürich.

Regencyą księcia Carignan w środkowych Włoszech można uważać za czyn dopełniony. Mograz jeszcze potwierdzić, że ten krok nie był niespodziany i nie wiadomy gabinetom europejskim. Podług wyjaśnień udzielonych przez rząd Sardynii, będzie to regencya tymczasowa, dopóki kongres nie zbierze się i nie poweźmie ostatecznych postanowień. Gabinet francuzki porozumiał się z innemi mocarstwami, a ta okoliczność bardzo wpłynęła na należenie Anglii do kongresu.

Londyn 9 listopada. Na wczorajszej uczcie Lorda Majora, powiedział minister Lewis: „Anglia nie interweniowała w ostatniej wojnie, lecz czas interwencyi może nadejść, jeżeli mocarstwa, które podpisały układy wiedeńskie, do kongresu w kwestyi włoskiej, zaproszone będą. Dotychczas nie odebrała Anglia formalnego wezwania. Jeśliby to jednak pózniej nastąpić miało, wówczas ministeryum będzie trzymać się tej zasady, że nikt nie może narzucać Włochom kształtu rządu. Z powodu obecnego stanu środki obrony Anglii są potrzebne, lecz żaden rząd nie ma nieprzyjacielskich zamiarów względem nas; otrzymujemy zewsząd zapewnienie pokoju. (*Schl. Ztg*)

Rozmaitości.

W modach kobiecych które z jednnej ostateczności podpadają w drugą, zaszła refoma, która niebawem ogarnie cały świat niewieści w Europie. Panowanie krynoliny skończyło się niepowrotnie, to jest, póki jej nie wywoła z zapomnienia kiedyś przyszła królowa mód, bo i dzisiejsza krynolina jest staroświecką prababek naszych rogówką. Otóż ponieważ Paryż jest dla całej Enropy wzorem mód, a dla Paryża jest wzorem Cesarzowa Eugenia, przeto gdy ta obecnie zrzuciła krynolinę, za rok nie będzie krynoliny nawet na ostatniej kucharce. Na niedawnem zebraniu się dworu w Compiegne, dokąd tenże przeniósł się 1 listopada, cesarzowa Eugenia skazała krynolinę na wygnanie, a w raz z nią długie suknie. Wszystkie panie ukazały się w sukniach krótkich niezbyt w prawdzie opiętych. ale zawsze wązkich. Na przechadzki i zwykłe wizyty przeznaczono suknie wełniane barwy jasnej, a nawet białej. Kaszmir oczywiście góruje.

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 31 Października (12 Listopada) 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*